Rok XII. Lwów 12 października 1890 **Nr. 19.**

„**Bonus Pastor**“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i **Ekspedycya:** plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.

Rękopisów nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:

w **Austryi:** rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct. kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii i Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“

„Nowa Reforma“*) w obec głosu biskupiego.

Kurenda najprzew. ks. Biskupa tarnowskiego z d. 1 stycznia b. r. wystosowana do Kleru swej dyecezyi w sprawie bardzo ważnej, a obecnie piekącej, antykatolickiego mianowicie dziennikarstwa, tak do żywego dotknęła *Nową Reformę*, snać w samo jej serce trafiła, że aż w dwóch sążnistych artykułach odbiło się echo jej boleści. Zwróciła się w nich *Nowa Reforma* jakoby nie wprost do duchowieństwa, ale przecież tak, żebyś mógł z niego wyczytać i wynieść to jedno uczucie, że ona, „gazeta katolicka“, boleje, cierpi i poczuwa się do obowiązku wystąpienia w obronie zagrożonej wolności Kleru, owszem całego społeczeństwa polskiego, a także (*re vera* jedynie) w obronie własnej sprawy i swego interesu.

Zanim odpowiemy słowem na tę złośliwą napaść, w której pod płaszczykiem „publicystycznego i obywatelskiego obowiązku“ kryje się tajona nienawiść ku Kościołowi i to wewnętrzne zadowolenie, że autorowi artykułu udało się znów niepostrzeżenie wpoić w umysł i serca swych czytelników znaczną dozę nieufności i niechęci ku władzy kościelnej i jej przedstawicielom, uważamy za potrzebne zastrzedz się, że nie występujemy wcale w obronie słów biskupich, które w oczach tych, do których były zwrócone, wyżej stoją ponad wszelką krytykę publicystów gazeciarskich i zbyt są poważne, aby je mogła byle jaka napaść dotknąć. Zbytecznem zresztą byłoby występować dziś, kiedy już całe grono poważnych kapłanów w sposób wymowny potępiło i napiętnowało niewczesne targanie się na powagę i znaczenie słów biskupich. Bo też duchowieństwo polskie zanadto umie szanować i poważać głos swoich Biskupów, kiedy przemawiają ze swego urzędu pasterskiego, a w tym szacunku i uległości nie zachwieją go żadne refleksye profanów i sądy tem fałszywsze, im z mniej kompetentnych wychodzą ust. Tej uległości domaga się też ono od każdego dobrego katolika, który, będąc synem Kościoła, jest postawiony pod władzą, zlaną na Biskupów przez samego Chrystusa, *munus docendi et regendi*. Można się wyłamywać z pod tej władzy, można ją ignorować, przekręcać i ograniczać, ale nie wolno się głosić katolikiem temu, kto katolickiego stosunku Biskupów do swego duchowieństwa i swych podwładnych nie uznaje, kto się nań szarpie i targa, aby w oczach i swoich i obcych przedstawić go jako niesprawiedliwy, ciemiężący i znoszący swobodę i wolność.

Revelamini, oto cel naszej odpowiedzi. Jeśliście synami Kościoła, mówcie jak synowie, ale wam zbyt ciśnie się pod pióro to, co jest w waszych sercach, zdradzacie się sami. Ten też jedynie cel mając na myśli, podnosimy jeszcze głos w sprawie, która już dostateczną dostała odprawę w adresie duchowieństwa tarnowskiego do swego Biskupa; czynimy to tem chętniej, że mamy przez to sposobność zaznaczenia zupełnej naszej z jego uczuciami łączności.

Przypatrzmy się teraz treści Kurendy biskupiej i porównajmy ją z tem, co w niej widzi i z niej chce wywnioskować *Nowa Reforma*, a zobaczymy, że niemal w każdem zdaniu mija się z prawdą. W słowach, pełnych powagi biskupiej, ale zarazem prostych, a jasnych, piętnuje i potępia Biskup tarnowski dziennikarstwo złe i liberalne, które w około nas zalewa, a które tyle szkodziło i szkodzi sprawie katolickiej. Nie mając zaś — jak mniemamy, nie tyle dla braku środków, ile dla ospalstwa duchownego — nadziei, abyśmy w Galicyi zdobyć się mogli w krótkim czasie na pismo polityczne o kierunku czysto katolickim, poleca dalej Biskup swemu duchowieństwu, aby przynajmniej ubocznie tej sprawie służyło, nie wspierając i nie prenumerując dzienników, które dały dostateczne dowody niechęci i nienawiści do Kościoła katolickiego. Od tej noty wolnemi jedynie uznać można „Czas“ i „Przegląd“, które też dlatego stają się możliwemi do czytania.

Otóż „*Nowa Reforma*“, ująwszy tę treść kurendy w karby sofizmatycznego rozumowania, przekręcając myśl i fałszywie zestawiając słowa, zbudowała sobie w pierwszym artykule (z 27 sierpnia) tło do swoich zarzutów, a w drugim (z 25 września) tak je zestawia: „Kurenda episkopatu (sic!) tarnowskiego »krępuje wolną wolą duchowieństwa i ludności katolickiej w wyborze dzienników, rzuca się na swobodę przekonań i sądów politycznych«, a dając »swą aprobatę biskupią dwom tylko dziennikom, bierze tem samem w obronę i daje sankcyą wszystkiemu, co stronnictwa te zrobiły i co zrobić mogą«. Przeciwnie, potępiając wszystkie inne pisma, »biorące w obronę interesa ludu i mieszczaństwa«, wzbrania do nich przystępu duchowieństwu katolickiemu i tem samem neutralizuje wszelką jego czynność, tak bardzo pożyteczną i potrzebną dla kraju. Nie po

*) Nr. 196 z 27 sierp. i nr. 220 z 25 września z r. b.

zostanie też odtąd większej części duchowieństwa nic, jak »przestać w ogóle czytać dzienniki i zajmować się Bożym światem«. Co zaś najgorsze, że episkopat do przeprowadzenia świeckich celów nie wacha się posługiwać bronią świętą: amboną i konfesyonałem. To pierwszy dopiero fakt u nas i tuszy sobie *Nowa Reforma*, że pewno nie powtórzy się już raz drugi.

Istotnie potężne zarzuty, ale potężniejszy to geniusz, który umie tak znaczenie myśli wywrócić, chociażby takie wywrócenie nie znalazło powodzenia i szczęścia. Nie wiedzieć naprawdę, czy gra tu rolę gruba nieświadomość w rzeczach wiary i moralności katolickiej tych, którzy się głoszą prawymi katolikami, czy może pobieżne czytanie i rozpatrzenie się w słowach kurendy, tak zresztą jasno i zrozumiale napisanej, czy, co najgorsza, umyślne złe tłómaczenie — wszystko to w tych, którzy występują na arenę publiczną, godne potępienia i napiętnowania. Zdrowy i logiczny rozsądek nie potrafiłby nigdy wyssać ze słów i z myśli kurendy tak kolosalnych zarzutów i inkryminacyj, jakich nie wacha się jej na chwilę przypisać *Nowa Reforma*, do tyla zaślepiona i ufna w dobrą wiarę swoich czytelników, że jej ani na myśl nie przyszło, iż jeszcze są ludzie, którzy umieją myśleć i nie przyjmują wszystkiego za złoto, co jej redaktorowie *Nowej Reformy* za cenę złota sprzedają. Gdzie tam jest mowa o stronnictwach politycznych, jako takich? Gdzie znoszenie cudzej wolności? Gdzie sankcya dla wszystkiego, co którekolwiek stronnictwo zrobiło? Wszystkiego tego najbystrzejsze oko, byle zdrowe, nie dopatrzy się w kurendzie. — Co jest prawdziwe w całej tej napaści, to zupełne pomięszanie pojęć. Strona moralna, a polityczna, stronnictwo a organ stronnictwa, który mniej lub więcej dokładnym jest jego wyrazem, wolność prawdziwa a nadużycie wolności, kwestye wiary a moralności katolickiej, wszystko to *ideae identicae*, *confusae*, wyrazy naprzemian tu i tam używane, gra słów, czy też wyrafinowane zestawienie pojęć, byle tylko wypłynęło z niego coś, coby mogło służyć do stworzenia rzekomych „zapędów klerykalnych w Galicyi“.

Zejdźmy do szczegółów.

Otóż mija się z prawdą *Nowa Reforma*, gdy twierdzi, że kurenda biskupia sankcyonuje jedno stronnictwo, a inne potępia, lub gdy w ogóle chce w jej słowach upatrzyć jakiekolwiek enuncyacye o stronnictwach, koteryach i kierunkach politycznych. Nie ma tam ani wzmianki o polityce, a jeśli coś z niej możnaby wywnioskować dla polityki i stronnictw politycznych, to chyba to, że i one, aby były dobremi, powinny się rozwijać na gruncie katolickim i tylko wtedy, gdyby o to chodziło, mogą otrzymać sankcyę biskupią. Ale o tem nie ma tam mowy. Biskup potępia gazety nie dla stronnictw, z jakich wychodzą i jakich są organem, ale potępia je dla tego, że występują wrogo przeciw Kościołowi. A że *Nowa Reforma* jest na liście proskrybowanych, to nas nie dziwi, dziwi nas raczej, jakiem czołem ta gazeta może się nazywać katolicką. Czy pod treść katolicyzmu wolno podsuwać jakiekolwiek zasady?

Posłuchajmy, jak się broni: „Uznając doniosłość i równouprawnienie wszystkich stanów i klas społecznych, wyznaczaliśmy sprawom duchowieństwa w ogóle, a duchowieństwu polskiemu w szczególności, miejsce zaszczytne!“ Ale my w tej właśnie obronie widzimy źródło liberalizmu *Nowej Reformy*, liberalizmu nie w „polityce tylko“, ani w kwestyach teologii, których redaktorowie *Nowej Reformy* nie zwykli poruszać, ale w przekonaniach, w zasadach i w moralności, na takich zasadach opartej, wcale nie katolickiej. Aby dziennik mógł być katolickim, powinna być w nim obok innych warunków zaznaczona i zamanifestowana wiara, bo ona tak wszechstronnie obejmuje społeczeństwo, że nie podobna roztrząsać kwestyj dotyczących tego społeczeństwa, aby nie zdradzić swoich uczuć religijnych. O Kościele katolickim zwłaszcza powiedzieć można, czy on o sobie sam mówi: *sit*, *ut est*, *aut non sit*. Przyjmijcie go, jakim jest, bo on nie stanie się takim, jakim wy go chcecie mieć. On nietylko ma swoje dogmata, on ma też swoję moralność, ma swoje zasady czynów, swoje instytucye nietykalne, swój cel pewny i śmiało wytknięty, swoje zadania, do których osiągnienia nieomylnie zdąża, — a kto chce myśleć i pisać po katolicku, musi się z tem wszystkiem liczyć, temu nie wolno „zastosowywać wolności swojej w praktyce“ tak, aby czyn z zasadą, słowo z myślą były w sprzeczności. Ale ten tak myśleć i pisać nie potrafi, kto dla religii katolickiej przynosi tylko to uczucie, które weń tchnęło uznanie doniosłości i równouprawnienia wszystkich stanów, klas i religij, kto o historyi Kościoła, zwłaszcza polskiego, dlatego tylko wspomina, że w nim widzi rękojmię i podporę czasową dobra narodowego, ten da co najwięcej „zaszczytne miejsce“ sprawom duchowieństwa tym i wtedy, gdy mu się spodoba, ale nic nadto.

A kiedyż i gdzie zaznaczyła redakcya *Nowej Reformy* swoją wiarę i swe uczucia katolickie? Czy zajęła się kiedy szczerze i zainteresowała sprawami Kościoła katolickiego, czyśmy widzieli u niej kiedy ocenienie jakiego czynu, faktu lub wypadku społecznego, czy historycznego na tle zasad katolickich, czy na nie w ogóle oglądali się kiedykolwiek redaktorowie *Nowej Reformy*? A cóżby trzeba powiedzieć o tych nowelkach z wstrętną tendencyą nietylko dla uczuć katolickich, ale wprost dla uczuć chrześciańskich,—o porozrzucanych w każdym niemal numerze podejrzeniach, posądzaniach, niewczesnych i nie na swojem miejscu uwagach, zwróconych przeciw władzom kościelnym, a tak wstrętnych dla ucha katolickiego i nie przynoszących żadnego pożytku, prócz osłabienia wszelkiej powagi i wzbudzenia nieufności do wszystkiego i do wszystkich. I takie pismo śmie się nazywać katolickiem?! Tak, gdyby katolicyzm był takim, jak go *Nowa Reforma* pojmuje, ona byłaby katolicką, ale Kościół katolicki jest zbyt absolutny, aby się dał przez takie gazety, jak *Nowa Reforma* reformować. On nawet swoich biskupów i ich rządów pasterskich nie poddaje i nie podda nigdy pod ocenę gazet, on wziął od swego Założyciela siłę żywotną, którą się sam reformuje i którą rządzi wiernymi przez swych prawych Biskupów. Nie Biskup więc tarnowski „wstępuje z swą kurendą w niewłaściwą mu sferę polityczną“, nie on rzuca się w wir istniejących stronnictw politycznych i wiąże sprawę Kościoła i wiary ze sztandarem koteryi“, ale autorowie napaści, broniąc siebie i podobnych sobie gazet, ograniczyćby chcieli atrybucye Kościoła i wstępują w sferę, w której wyrokować ma prawo tylko Kościół katolicki.

Nie prawdą jest dalej, jakoby kurenda biskupia krępowała swobodę i wolność duchowieństwa, a pośrednio i ludu katolickiego. Swoboda wyboru między dobrem a złem nie jest wolnością, ale nadużyciem wolności, a takiego nadużycia ani Kościół, ani żaden Biskup, nie może pochwalić i aprobować. W tym wypadku złem wzbronionem są gazety ze swemi dążnościami i zasadami niekatolickiemi, znów bez względu na to, jakich stronnictw są one organem, bo kurenda nie wchodzi w kwestyę: czy te zasady i dążności niekatolickie są istotnym warunkiem stronnictwa, przez nieaprobowane gazety reprezentowanego, czy też tylko domieszkiem gazeciarskim i redaktorskim. Z naszej strony dodamy, że postęp, aby był prawdziwy, musi być katolickim, katolickiego postępu byliśmy i będziemy zawsze z Biskupami na czele zwolennikami, parci w tem przez samą ideę

Kościoła, który nigdy nie stoi, ale zawsze postępuje naprzód w uszczęśliwianiu społeczeństwa pod każdym dobrym względem. Kto stoi na gruncie takiego postępu, może się chełpić, że występuje w obronie ludu polskiego i mieszczaństwa, bo mu niesie prawdę, *„veritas vos liberabit“*, a pod puklerzem prawdy zachowa go i zachować jedynie potrafi od demoralizacyi coraz szerzej, dzięki pseudopostępowi, dziś grasującej właśnie między klasami, których się *Nowa Reforma* patronką ogłasza, od mrzonek antisocyalnych i rewolucyjnych, pod które dzienniki niekatolickie nie przestają siać zarzewia. Kto stoi na gruncie takiego postępu, nie potrzebuje się obawiać, aby go ogarnęło zniechęcenie aż do tego stopnia, by mu przyszło założyć ręce i „usunąć się od Bożego świata“. My duchowni, jeśli jesteśmy synami ludu, jesteśmy przedewszystkiem synami Kościoła, Kościół nauczy nas przez swych Biskupów, jak mamy ludowi służyć i brać go w obronę. Kościoł nauczy nas jego potrzeb, takich gazet, jak *Nowa Reforma* za przewodników nie potrzebujemy, bez niej potrafimy służyć Kościołowi i Ojczyznie — da Bóg — użytecznie!

W obec poprzednich uwag nieprawdziwym również pokazuje się i ten zarzut, że episkopat tarnowski „posługuje się“ świętą bronią, amboną i konfesyonałem w przeprowadzeniu swych świeckich celów. Nie świeckie to, ale święte, czysto duchowe, religijne cele wywołały list pasterski i naznaczyły również święte środki sobie najwłaściwsze. Kto takie cele nazywa świeckimi, ten nie ma żadnego pojęcia o sprawach kościelnych, o dążnościach i zadaniu Kościoła katolickiego, albo je wprost neguje. My też duchowni przyjęliśmy z szacunkiem głos pasterski, przyjęliśmy tem radośniej, że już o wiele pierwej zgadzaliśmy się we wszystkiem z myślą tam wypowiedzianą. Znamy swoje obowiązki, głos pasterski nas nie zadziwił, on nam przypomniał to, o czem wiedzieliśmy już dobrze, o czem tylko słabość ludzka pozwala czasem zapomnieć. Głos ten podniósł nas na duchu, on też potrafi niezawodnie przyspieszyć zcentralizowanie naszych sił ku utworzeniu dziennika, jakiego społeczeństwo katolickie, dla tego właśnie, że jest katolickie, koniecznie potrzebuje, jakkolwiekby to nie było wedle myśli i uznania *Nowej Reformy.* Ufamy też, że jak w dziejach Kościoła polskiego nie pierwsze to podniesienie głosu pasterskiego przeciw nadużyciom druku i wolności słowa, tak i na przyszłość nie ostatnia to zachęta, zwrócona w tak ważnej sprawie do duchowieństwa z najpoważniejszej i jedynie kompetentnej strony.

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

Św. Penitencyarya z d. 30 kwietnia 1890. **W sprawie ognia piekielnego.** Pewien proboszcz z Mantuy przedłożył św. Penitencyaryi wypadek następujący: Jeden z penitentów oświadczył swemu spowiednikowi między innemi i to, że sądzi, iż ogień piekielny nie jest ogniem rzeczywistym, tylko metaforycznym. Spowiednik tedy prosi, czy można pozwolić na to, by twierdzenie owo przyjęło się wśród wiernych, i czy można dać absolucyą temu, który je utrzymuje. Nie chodzi tu — dodał — o wypadek odosobniony, lecz twierdzenie to podziela ogólnie ludność w kraju, mająca zwyczaj wyrażania się, jak następuje: *niech chyba dzieci wierzą w to, że w piekle jest ogień.*

Odp. Św. Penitencyarya, roztrząsnąwszy dokładnie kwestyą, odpowiedziała słowy: *Hujusmodi poenitentes diligenter instruendos esse, et pertinaces non esse absolvendos.* Datum Romae in Sacra Poenitentiaria die 30 Aprilis 1890.

R. C. Monaco, P. M.*)

*) „Journal du Droit“. Août 1890, p. 458

Uwagi. Do dziś dnia jeszcze Kościół św. nie oznaczy bliżej, co sądzi o naturze ognia piekielnego Wielka liczba protestantów, a w szczególności Kalwin, widzieli w nim tylko metaforę dla oznaczenia rozpaczy potępionych. Niektórzy autorowie katoliccy w Niemczech mniemali, że kwestya ta jest nierozstrzygniętą. Lecz wszyscy teologowie katoliccy uczą jako rzecz absolutnie pewną, że ogień piekielny jest ogniem rzeczywistym, cielesnym. Tak n. p. Suarez pisał: *„Certa et catholica sententia est, ignem, qui paratus est diabolo et angelis ejus, ut in illo crucientur, verum ac proprium ignem corporeum esse.* Teraźniejsza odpowiedź św. Penitencyaryi, acz nie stanowi decyzyi dogmatycznej, jest przecież zastosowaniem norm teologicznych odnośnie do nauki, utrzymywanej przez teologów za prawdziwą.

2) **W sprawie wina mszalnego.** Biskup z Marsylii z uwagi, że w czasach naszych sprzedają powszechnie różne wina, najczęściej fałszowane, które łatwo być może, iż używa się ich do Mszy św., zaniepokojony w sumieniu, wystósował następujące pytanie do Stolicy św.:

Beatissime Pater. In pluribus Galliae partibus, maxime si eae ad meridiem sitae reperiantur, vinum album, quod incruento Missae sacrificio inservit, tam debile est ac impotens, ut diu conservari non valeat, nisi eidem quaedam spiritus vini (alkohol) quantitas admisceatur. Quaeritur: 1) An istiusmodi commixtio licita sit. 2) Et si affirmative, quaenam quantitas hujusmodi materiae extraneae vino adjungi permittatur; 3) in casu affirmativo, requiriturne spiritus vini ex vino puro, seu ex vitis fructu extractus.

Na to zapadła pod d. 30 lipca 1890 następująca odpowiedź:

In Congregatione generali, habita per Emos ac Rmos DD. Cardinales in rebus fidei et morum generalis Inquisitionis, proposita suprascripta instantia. praehabitoque Revmorum DD. consultorum voto iidem Emmi ac Revmi Patres rescribi mandarunt:

Dummodo spiritus (alkohol) extractus fuerit ex genimine vitis et quantitas alcoolica addita una cum ea, quam vinum, de quo agitur, naturaliter continet, non excedat proportionem duodecim pro centum, et admixtio fiat, quando vinum est valde recens, nihil obstare, quominus idem vinum in missae sacrificium adhibeatur. Sequenti feria V, die 31 d., facta de his Sanctissimo D. N. Leoni PP. XIII relatione, Sanctitas Sua resolutionem Emmorum Cardinalium adprobavit et confirmavit.

(Locus sigilli). *J. Mancini*, S. R. et U. I. Not.

KORESPONDENCYE.

Z archidyecezyi lwowskiej d. 8 paźdz.

Odczytując pilnie pisma nasze kościelne, znalazłem w nrze 16 „Bonus Pastor“ korespondencyą z Blankenberghe, której ustęp końcowy skłonił mnie, jako obeznanego z zakładem małego seminaryum we Lwowie, do skreślenia słów kilku, o których umieszczenie uprzejmie proszę.

Zgadzam się z autorem korespondencyi w tym względzie, że w małem seminaryum lwowskiem nie wszystko tak jest urządzone, jak w seminaryach podobnych za granicą. Ale przyczyna leży w różnicy, jaka zachodzi między instytucyą, nazwaną u nas małem seminaryum, a zakładami, noszącymi tę samą nazwę gdzieindziej. Za granicą zowią małem seminaryum zakład czysto duchowny, który nietylko kierowników ma duchownych, ale też cel jeden i jedyny: przysparzać szeregom duchowieństwa kandydatów, którzy przez cały okres młodocianych lat przyspasabiają się wyłącznie do stanu duchownego. Temu celowi odpowiadają też odpowiednie środki materyalne i moralne. Znaczne zapisy biskupów i dygnitarzy kościelnych

idą na urządzenie zakładu, ciągle też wpływają bogate legaty na utrzymanie w nim odpowiedniej liczby alumnów, zastosowanej do liczby mieszkańców i potrzeb duchownych dyecezyi, a wypełniającej rzetelnie te luki, jakie śmierć lub inne zmiany wyrządzają w szeregach duchowieństwa. Tak więc już liczba wychowanków, utrzymywanych w podobnych zakładach, domierzona jest ściśle do zapełnienia w przyszłości tych szczerb, jakie w koleji czasu powstają prawie regularnie, wywołane zwykłymi przyczynami. Podobnie roztoczona jest żywa opieka nad kierunkiem wychowawczym tych przyszłych sług ołtarza. Wychowańcy dostają wszyscy całe utrzymanie w zakładzie, noszą od wczesnej młodości suknię duchowną, kształcą się wyłącznie w murach zakładów pod okiem samych duchownych nauczycieli i przełożonych. Jednem słowem odpowiada urządzenie całego zakładu tym wymaganiom i przepisom, jakie zakreślił Sobór trydencki w rozdz. 18, sesyi 23-ej, zowiąc je: *seminaria puerorum.*

U nas rzecz się ma inaczej. Zakład lwowski „małego seminaryum“ stanął ofiarnością ś. p. arcybiskupa wielkodusznego Pisztka i legatami kilku kapłanów wspaniałomyślnych. Fundusze jednak, ofiarą kilku ledwie osób i to w kolejnem następstwie czasu z trudnością zebrane, wcaleby nie wystarczyły nawet na porządną administracyą, tem mniej na utrzymanie takiej liczby młodzieży, jaka w zakładzie pomieszczoną być może i rzeczywiście corocznie się mieści. Aby to umożliwić i choćby w części cel zamierzony w urządzeniu pierwotnem tej instytucyi osiągnąć, wprowadzono od dawna zwyczaj umieszczania w zakładzie obok takiej liczby wychowanków, na którą starczą istniejące fundusze, także takich, którzy za mierną opłatą znajdą w zakładzie utrzymanie, opiekę i wychowanie szczerze religijne i ojcowskie.

Powstał więc podział wychowanków pod względem źródła ich utrzymania na bezpłatnych czyli funduszowych, których koszta wyżywienia pokryte są dochodami z funduszów, nielicznych, wyszczególnionych w każdorocznym schematyzmie dyecezalnym i płatnych, za których składają rodzice umówioną kwotę.

W tych warunkach nie może być nawet mowy o małem seminaryum, jak je rozumiał Sobór Trydencki i jak je indziej wprowadzono, ale chyba raczej nazwaćby należało zakład lwowski — jak słusznie sam szan. korespondent się wyraża — konwiktem duchownym dla ubogiej młodzieży. Tem więcej, że znowu dla braku odpowiednich funduszów, nie podobna ich kształcić w samym zakładzie, ale posyłać trzeba do zakładów publicznych, a stąd również nie można wymagać, by nosili suknię duchowną. Sprawiedliwość jednak każe przyznać, że z pośród funduszowych wielu z liczby zaś opłacających swe utrzymanie dość często, znaczna ilość uczniów, którzy czuli powołanie do stanu duchownego, udawali się na teologią i przechodzili wprost do seminaryum klerykalnego.

Zapewne, że nie obznajomionemu z instytucyą, z boku tylko na nią patrzącemu, wydawać się może dziwnem, że ledwie mała liczba kandydatów z wychowanków małego seminaryum zgłasza się rokrocznie na teologią, ale zdziwienie ustąpi, gdy się dowie, że tylko taka zazwyczaj liczba, t. j. 2 lub 3 dostaje się do 8 klasy; inni bowiem, którzy w klasach niższych figurowali na spisie seminarzystów, bądź utracili miejsce w zakładzie, zaniedbawszy się w naukach, bądź dobrowolnie przenieśli się na stancyą w mieście, rokującą im większą swobodę. Trudno przeto domagać się, by więcej zapisywało się na teologią, niż ich było w klasie 8-ej, a były przecież lata, że po 5 i 6 znalazło się w murach seminaryum klerykalnego. Dodam jeszcze, że i ci nieliczni z pośród wychowanków, którzy, ukończywszy gimnazyum w zakładzie, nie wpisali się w szeregi duchowieństwa, nie są straceni dla sprawy Bożej. I kto wie, czy w stanie świeckim nie przynoszą równej korzyści Kościołowi i chluby zakładowi, który ich wychował, niżby to byli spełniali w stanie duchownym, gdyby byli powołanie w sobie poczuli. Wszak mówimy o apostołowaniu osób świeckich, a dziś to sprawa nie małej wagi. Mógłbym też wielu na tem miejscu wyliczyć, którzy w sukni świeckiej są prawdziwie duchownymi. Zresztą powołania kapłańskiego nie można mierzyć liczbą, ale duchem, który ożywia, a pod tym względem rektorowie seminaryum kleryków oddają zawsze zasłużoną pochwałę zakładowi. W końcu powinienbym wspomnieć też o kierownikach tego zakładu, tak dawniejszych, jak i teraźniejszych, ale tu tylko żałować mogę autora korespondencyi, iż nie znał dawniejszych i stanu zakładu za ich rządów. Nie wątpię, że byłby wówczas inny sąd wydał i o wielu rzeczach pięknych się dowiedział. Są to jednak sprawy, o których się głośno nie mówi, by nie obrazić pokory i nie zmniejszyć zasług ich autorów. *Ks.*

P. S. Dziękujemy czcig. Korespondentowi za jego słowa, które w imię bezstronności chętnie tu zamieszczamy. Co do nas, to seminaryum lwowskie chłopców dobrze znamy i nam nie chodziło wcale o krytykę dawniejszego lub teraźniejszego zarządu tegoż zakładu, którego przecież zasługi i dobre strony z góry podnieśliśmy, ale zamiarem naszem było przyczynić się do postawienia tego zakładu na wysokości zagranicznych seminaryów chłopców, coby oczywista pewne zmiany za sobą koniecznie pociągnąć musiało. Gdy atoli zmiany takie, jak lepiej od nas obeznany korespondent twierdzi, są dla braku funduszów niemożliwe, my ustępujemy chętnie przed jego zdaniem, a seminaryum lwowskie chłopców, choć nie ulegnie na przyszłość żadnym zmianom, nie przestanie być, jak dotąd, wybornym zakładem wychowawczym młodzieży gimnazyalnej, który składać będzie chlubne świadectwo o troskliwości i poświęceniu jego kierowników. *Przyp. Red.*

Nowe książki.

1) Nakładem wydawnictwa Tow. Jezusowego w Krakowie wyszło nowe dzieło pod tytułem: **Odpusty.** *Podręcznik dla Duchowieństwa i Wiernych*, opracował na podstawie niemieckiego dzieła ks. Franciszka Beringera T. J., ks. Augustyn Arndt T. J., (in 8vo str. XXIV, 730). Do nabycia u OO. Jezuitów krakowskich po cenie 2 zł. (4 m.), w oprawie silnej 2 zł. 60 ct. (5 m. 20 fen.)

Już od dawna Kler polski uczuwał piekący brak książki, któraby zawierała autentyczne wiadomości co do istoty odpustów, oraz praktyczne wskazówki, dotyczące poszczególnych odpustów, przywiązanych do pewnych modlitw i nadanych różnym bractwom duchownym. Podobne życzenie francuskiego kleru spowodowało niedawnemi czasy O. Maurel'a T. J., do napisania takiego właśnie dzieła, które pod tytułem: *„Les indulgences“*, licznych we Francyi doczekało się wydań. Ks. Schneider T. J., przetłómaczył to dzieło na język niemiecki, a praca jego tak okazała się potrzebną, że w przeciągu niewielu lat pojawiła się aż w ośmiu wydaniach. Po śmierci tego zasłużonego autora, towarzysz jego zakonny ks. Fr. Beringer przerobił dzieło jego prawie całkowicie i do nowszych wymagań zastósował, tak że słusznie może on uchodzić za właściwego autora 9 wydania.

To właśnie dziewiąte wydanie służyło ks. Augustynowi Arndtowi Towarz. Jezusowego, za podstawę do niniejszej pracy; nie ograniczył się w niej jednak na prostem spolszczeniu oryginału. Nie jedną bowiem rzecz trzeba było zmienić, nie jedną dodać lub uzupełnić, lub też przynajmniej do miejscowych warunków zastósować. Gdziekolwiek w ciągu dzieła mówić mu wypadło o szczegółach historycznych, wchodzących w zakres naszego życia religijnego i naszych tradycyj kościelnych, o zwyczajach miejscowych, o przywilejach i nadaniach, udzielonych polskim kościołom, o bractwach du-

chownych, które bądź to na gruncie naszym samodzielnie wyrosły, bądź to zaszczepione skądinąd, odmienniej nieco się ukształciły, w tem wszystkiem korzystał ze źródeł najbliższych, opierając się pierwszorzędnie na historyi Kościoła polskiego. Również i w samym układzie rzeczy, trzeba było tu i ówdzie różne poczynić zmiany. Chcąc bowiem na niejednę zawilszą kwestyę więcej rzucić światła i nadać wykładowi więcej przejrzystości, musiał autor zmieniać porządek rzeczy, albo dodawać pewne wyjaśniające uwagi Wreszcie najświeższe orzeczenia i pozwolenia Stolicy świętej wziął także w rachubę i uwzględnił na odpowiednich miejscach. Tyle co do treści dzieła.

Co do rozkładu, ten prosty jest i jasny. Czytelnik pozna go bez trudności z samego spisu rozdziałów. *Pierwsza część* mieści w sobie całą naukę Kościoła św. o istocie odpustów, jakoteż wyjaśnienie wszystkiego, co w praktycznem tychże zastósowaniu może być rzeczą większej wagi. *W drugiej części* spotyka czytelnik obszerny zbiór modlitw i nabożeństw, do których przywiązane są odpowiednie odpusty. Wszystko, co w praktyce kościelnej może być potrzebnem, starał się ks. Arndt tam umieścić. Ze zbioru włoskiego, jaki co parę lat wydaje św. Kongr. Odp. pod tytułem: „*Raccolta*", te tylko pominął ustępy, które zawierają nabożeństwa w kraju naszym albo mało znane, albo nieużywane zupełnie. Bractwa opracował szczegółowo i dokładnie, przynajmniej te, które w Kościele większego są znaczenia i albo już są zaprowadzone w naszych stronach, albo przynajmniej zaprowadzone być mogą.

Jaka jest powaga tego polskiego wydania? Aprobata, udzielona tej książce przez św. Kongr. Odp. pod d. 30 lipca 1890., nadaje jej znaczenie dzieła źródłowego. Dwaj teolodzy z polecenia św. Kongregacyi surowo roztrząsnęli całe dzieło, wnikając w drobne nawet na pozór szczegóły. Opierając się na przychylnem ich zdaniu, św. Kongregacya udzieliła swej aprobaty. Nim jednak ten dekret otrzymał moc obowiązującą, Sekretarz św. Kongregacyi przedłożył go Ojcu św., przez co dziełko niniejsze zyskało w sprawach odpustów powagę autentycznego źródła, na którem bezpiecznie opierać się można. (Por. Decr. auth. 383).

2) **Opowiadania z rosyjskiego „Prawa" państwowo-kościelnego.** I. *Wydział paszportowy.* Poznań. Czcionkami Drukarni „Kuryera Poznańskiego", 1890. Str. VIII. 224. Do nabycia u Gebethnera w Krakowie i w Red. Kuryera Pozn. Cena 2 złr.

Pod tym tytułem wyszło interesujące nadzwyczaj dziełko, istny pomnik męczeństwa Kościoła pod berłem rosyjskiem. Jest to jedyne w tym rodzaju dzieło, oparte na autentycznych dokumentach i informacyach, zasiągniętych u właściwego źródła. Autorem jego jest kapłan katolicki; opisuje on, na jakie to okropne sekatury i udręczenia wystawiony jest kler katolicki pod zaborem rosyjskim. Policya ma rozkaz rozciągać nad księżmi katolickimi ścisły dozór, tak samo, jak nad notorycznymi złodziejami. Jeżeli ksiądz chce wydalić się z miejsca swego pobytu, choćby tylko o milę, już musi się postarać u władzy o paszport. Paszporty takie dla księży opatrzone są czerwoną obwódką, a taką samą obwódkę mają paszporty, wydawane dla złodziei i dla dziewcząt, prowadzących niemoralne życie. Policyant rosyjski (najczęściej nie umiejący czytać), skoro zobaczy u księdza paszport z czerwoną obwódką, wie już, że należy go śledzić baczniej, niż innego podróżnego. Jeszcze innego „odszczególnienia" doznają księża katoliccy. Naczelnicy powiatów nadgranicznych mają prawo wydawać przepustki, upoważniające do 8 dniowego pobytu za granicą. Owóż naczelnicy ci otrzymali tajną instrukcyę z Petersburga, aby przepustek takich nie wydawali złodziejom, żydom, a szczególnie księżom katolickim. Księżom bez paszportu nie wolno nawet swego biskupa odwiedzić, a jeżeli swą parafię objeżdżają, to muszą mieć przy sobie książeczkę legitymacyjną. Jako ilustracyę udręczeń, które księża muszą znosić, prosząc o wydanie paszportu, podaje (na str. 186) autor między innemi następujący przykład: „Proboszcz w Tynnie chciał pojechać do Kamieńca podolskiego i kupić sobie futro. W początku września 1881 wniósł prośbę do gubernatora, o wydanie mu paszportu na podróż do Kamieńca. Gubernator dopiero w marcu 1882, a więc już na wiosnę, kazał zapytać księdza: po co właściwie chce jechać do Kamieńca. Ksiądz odpowiedział tak, jak prawda, że chciał sobie futro kupić. Gubernator oburzony był tą odpowiedzią, którą uważał za drwiny, i nawet wtedy nie wydał księdzu paszportu. Kontrybucye i grzywny stanowią stałą rubrykę wydatków księży katolickich. W powiecie władysłowowskim czterech czy pięciu księży zapłaciło w ciągu dwóch miesięcy 400 rubli kary za to, że byli na odpustach, a nie mogli wykazać się pisemnem pozwoleniem naczelnika powiatu (ustnie udzielił on im pozwolenia). W dyecezyi zaś lubelskiej zapłacili księża w roku 1886 rubli 5 000. Biskupom dzieje się nie o wiele lepiej, niż kapłanom. Jeżeli biskup otrzymać chce paszport za granicę, to musi się pisemnie zobowiązać, że się nie zatrzyma: ani w Krakowie, ani we Lwowie, ani w Poznaniu, ani w Gnieźnie. — W r. 1889 otrzymał ks. Feliks Kamiński z Lublina paszport na podróż do Gleichenbergu. Nie był on ani we Lwowie, ani w Krakowie, ani w Poznaniu, a przecież powróciwszy, musiał zapłacić 50 rubli kary za to, że zatrzymał się kilka godzin we Wrocławiu, dla zasięgnięcia porady lekarza okulisty. Podobnych szczegółów zawiera wspomnione dzieło całe mnóstwo, a nadto wykazuje, jak niegodnemi środkami dąży rząd rosyjski do „nawracania" katolików, a zwłaszcza Unitów, na prawosławie. To samo dzieło wyszło w języku niemieckim pod tyt.: „*Das polnisch-russische Staats-Kirchenrecht*", nakładem E. L. Kasprowicza w Lipsku.

3) Nakładem Bractwa Najśw. Panny Maryi Łaskawej, Królowej Korony Polskiej wyszło we Lwowie „*Nawoływanie Narodu Polskiego do wypełniania ślubów króla Jana Kazimierza i Stanów Rzeczypospolitej*, zaprzysiężonych imieniem narodu w archikatedrze lwowskiej r. P. 1656 Kazanie, miane w tejże katedrze 1890 r. w uroczystość NMP. Królowej Korony Polskiej przez najprz. ks. arcyb. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego". Piękne to przemówienie tem więcej zasługuje na uwagę, że porusza najbardziej dzisiaj piekącą sprawę socyalną. Cena 20 ct.

4) **Exhorten**, *zunächst für die studierende Jugend* auf die Sonn- und Festtage des Schuljahres, bearbeitet von Dav. M a r k, Prof. am fb. Seminarium Vincentinum zu Brixen. III Bd. Brixen 1890. (A. Weger's Buchhandlung).

Pierwszy i drugi tom tych exhort ukazał się w latach 1886 i 1888. Krytyka przyjęła je pochlebnie; recenzenci podnosili ich zalety, mianowicie czystość języka, jasne przedstawienie rzeczy, a szczególnie wyborny duch kościelny, jakim się odznaczają. Te same zalety zdobią i tom III, i to w wyższym jeszcze stopniu. Autor obrał przedewszystkiem takie tematy do exhort, które podniosłe mają znaczenie dla obudzenia życia religijnego, a które trzymają się ściśle perykop niedzielnych i świąt roku kościelnego. To też polecamy je wszystkim katechetom szkół średnich, oraz duszpasterzom, miewającym nauki do młodzieży obojej płci o obowiązkach stanu, a wreszcie wszystkim kapłanom, głoszącym nauki w formie kazań.

Ś. p. ks. kardynał Józef Hergenröther,

jeden z najgorliwszych szermierzy Kościoła w nowszych czasach i największych uczonych i teologów umarł w d. 3 b. m. w klasztorze OO. Cystersów w Mehrerau w Vorarlbergu, tknięty po dwakroć paraliżem. Kardynał Hergenröther urodził

się 15 września 1824 roku w Wyrcburgu, gdzie odbył uniwersyteckie studya, poczem udał się do Rzymu na studya teologiczne. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1848, w dwa lata później zaś został doktorem teologii i prywatnym docentem w Monachium, a w r. 1852 został profesorem prawa kościelnego i historyi Kościoła w Wyrcburgu. Tam był on, obok zmarłego przed kilku miesiącami ks. Hettingera, chwałą nauki, filarem wiary i wzorem pobożności. W roku 1879 na konsystorzu 12 maja otrzymał ks. Hergenröther od Ojca św. Leona XIII kapelusz kardynalski, jako kardynał dyakon najprzód tyt. *S. Maria in Via lata*, a od r. 1888 *S. Nicolai in Carcere*, a nowe to dostojeństwo wymagało przesiedlenia się jego do Rzymu. Tam został prefektem archiwów apostolskich i należał do kongregacyj: *soboru*, *indeksu*, *nadzwyczajnych spraw kościelnych* i *studyów*. Oprócz tego był zmarły Kardynał opiekunem niemieckiego instytutu *di St. Maria dell' Anima* w Rzymie (na życzenie ces. Franciszka Józefa) Kongregacyi Sióstr ś. Krzyża, zwanych *Teodozyankami*, Siostrzyczek ubogich Najśw Panny, członkiem komisyi dla studyów historycznych, członkiem literackim Towarzystwa Görresa w Niemczech.

Z dzieł literackich ks. kardynała Hergenröthera wymienić należy jego „Dzieje Kościoła" (trzy tomy), pracę klasyczną o Focyuszu, patryarsze carogrodzkim, główną atoli zasługą literacką zmarłego Kardynała pozostanie to, że większemi i drobniejszemi pismami wystąpił do walki przeciwko Döllingerowi (Anti-Janus) i jego zwolennikom, a że wówczas nie stała się Niemcom katolickim wielka krzywda, zawdzięczają to one w pierwszym rzędzie kardynałowi Hergenrötherowi. Za to jednak stracił łaskę u ministra Lutza, który go nigdy nie przedstawił na żadną ze stolic biskupich. Zmarły był średniego wzrostu, przyjemnej powierzchowności i nosił zazwyczaj długie włosy. Od kilku lat był sparaliżowany po lewej stronie tak, że z trudnością tylko mógł się o lasce poruszać w pokoju. W skutek przeforsowania umysłowego jeszcze jako profesor w Wyrcburgu cierpiał na wpadające w oczy drżenie rąk. Z ks. kard. Hergenrötherem traci świat uczony niemiecki jedną z najcenniejszych swych pereł. R. i. p.

Kronika.

Rzym. (*3-wiekowa rocznica śmierci ś.p. Ludwika G. — Nowy zakład*). — J. Ś. Leon XIII wystósował do prezesa Klubu młodzieży katolickiej w Rzymie *breve*, w którem pochwala myśl, powziętą przez to Towarzystwo: święcenia uroczyście 3-wiekowej rocznicy śmierci św. Ludwika Gonzagi. Towarzystwo to postanowiło zarazem urządzić przy tej sposobności wielką międzynarodową pielgrzymkę studentów katolickich, którzy przybyć mają do Rzymu dla zwiedzenia grobu św. Patrona młodzieży. Nadto członkowie klubu tego Towarzystwa powiedzieli sobie: Trzeba, aby ten obchód trzechwiekowy pozostawił po siebie cenną pamiątkę młodzieży katolickiej całego świata, a tą pamiątką będzie obmyślenie środka, którypy jej dozwolił odbywać nauki w Rzymie i był dla niej osłoną przed zgubnemi teoryami, które się w obecnych czasach szerzą z całą przewrotnością. Utworzył się przeto komitet rzymski, celem założenia, na pamiątkę wspomnianej rocznicy, instytutu, w którymby młodzież katolicka wszelkich krajów znalazła za skromną opłatą nietylko gościnne schronienie i dobrą żywność, lecz nadto książki, korepetycye i rozrywki, słowem wszystko, czego potrzeba do uzupełnienia nauk uniwersyteckich, historycznych lub artystycznych. Dzieło to powinno zwrócić na siebie uwagę i zyskać poparcie, będzie ono bowiem świadectwem jedności i solidarności młodzieży katolickiej wszystkich stron świata. Prasa katolicka zajmuje się gorliwie tym powstać mającym użytecznym zakładem. Do dzieła tego przykładają rękę znakomite osobistości, między któremi wymienić należy księcia Franciszka Massimo, prezesa komitetu organizacyjnego, oraz młodego prałata Giannuzzi, który z niestrudzonem poświęceniem pracuje nad tem przedsięwzięciem. O bliższe objaśnienia zgłosić się można do klubu młodzieży katolickiej w pałacu „*Sambaldi*" via Argentina.

Galicya. (*Dyec. przemysko*). Z dekanatu rudnickiego. W d. 21 z. m. obchodził szanowany w całej okolicy tutejszej ks. Walenty Padowicz, proboszcz z Jeżowego, jubileusz kapłański. Uroczystości tej, tak rzadkiej, oczekiwali z upragnieniem wszyscy Współbracia kondekanalni, szlachta okoliczna, jak nie mniej i parafianie. Bo też rzadko który z kapłanów zażywa takiej czci i miłości, jak przezacny jubilat. Przymioty umysłu i serca jego, owa miłość i prostota ducha, każdego ujmują i zjednują mu sympatye u wszystkich tak dalece, że kto raz przynajmniej miał sposobność się z nim zetknąć, lgnie zazwyczaj do niego sercem całem. Wyrazem tej miłości dla Jubilata był wielki napływ gości, którzy na jubileusz przybyli nawet z pozagranic dyecezyi. Uroczystość ta wypadła nadspodziewanie wspaniale. Na dany znak dzwonów, wyruszyła procesya z kościoła z p. t. ks. Dziekanem na czele. Po rzewnych ceremoniach i włożeniu wieńca mirtowego na skroń Jubilata, wróciła procesya już z ks. olenizantem do kościoła. Tutaj, po odczytaniu przez ks. Dziekana listu biskupiego, odprawił Jubilat uroczystą sumę, wśród której ks. dr. Józef Rychlak z Krakowa wygłosił kazanie o znaczeniu i wielkiej godności kapłańskiej, ktorem do głębi rozrzewnił serca nader licznych słuchaczy. Różne i cenne dary, jakie Jubilatowi składano, były najlepszym dowodem miłości powszechnej, jaką się cieszy. I parafia jeżowska nie pozostała w tyle, bo ofiarowała mu w tym dniu śliczny srebrny kielich, złocony w ogniu z odpowiednim napisem. Przemowa, wypowiedziana wierszem oryginalnym przez jednego wieśniaka przy oddawaniu kielicha, wzruszyła do głębi wszystkich, a niejednemu z obecnych łzę nawet z oka wycisła. Po odbytych ceremoniach kościelnych podejmował czcig. Jubilat liczny, bo ze 120 osób składający się zastęp wspaniałą ucztą, która przy toastach i ogólnej wesołości przeciągnęła się do zmroku. Po skończonej uczcie rozjechali się goście, unosząc ze sobą najlepsze wspomnienie i z życzeniem, by Bóg najwyższy zachował Jubilata w czerstwem zdrowiu w najdłuższe jeszcze lata!

Bukowina. *Czerniowce.* Po rekolekcyach O. St. Załęskiego dla 150 pań zapragnęli usłyszeć kilka konferencyj i panowie. Owoż w kaplicy OO. Jezuitów miał ks. Załęski 4 konferencye przy nader licznym i życzliwym udziale inteligencyi męskiej naszego miasta. Ożywił się przez to i spotęgował ostygły znacznie duch religijny wśród polskiej, dosyć tam licznej inteligencyi. Uczęszczała na nie inteligencya męska nadspodziewanie licznie (bo bywało po 100 i więcej panów), a bywali i prawosławni. Słuchali go też wszyscy bez różnicy z zajęciem i prawdziwą satysfakcyą, a nie bez pożytku, zwłaszcza że konferencye O. Załęskiego odznaczały się, jak zawsze, jasnością, werwą wygłoszenia, a zarazem ścisłą logiką. Polaków w Czerniowcach mieszka do 9000 w samem mieście. W skutek kontaktu z prawosławnymi, protestantami i izraelitami, wyrobiło się wśród nich zobojętnienie religijne i maksyma, że wszystkie religie są dobre, bo jednemu Bogu służą. Ks. Załęski podniósł kilkakrotnie mylność tej zasady i dowodził, że my katolicy rozróżniać musimy dwie rzeczy: całokształt dogmatu katolickiego i zasad moralności — i pożycie obywatelsko-społeczne z innowiercami. Pod względem pierwszym kompromisu nie ma, trzeba albo wszystkie dogmaty i zasady katolicyzmu przyjąć, albo wszystkie odrzucić, i nie godzi się twierdzić, że każda religia dobra, bo jednemu Bogu służy, bo to nie prawda. Pod względem zaś pożycia z różnowiercami należy się im od nas najprzód szacunek, a potem życzliwa uprzejmość, i nie godzi się nikogo lekceważyć, odpychać i potępiać dla tego, że innej jest wiary. To sprawa jego sumienia

i Boga. Znakomity też był ustęp w ostatniej konferencyi o mieszanych małżeństwach katolików z akatolikami. Kaznodzieja wykazał z wielką prawdą i nie bez humoru, jak Polacy nasi przez kawalerską cześć dla dam zazwyczaj idą pod pantofel swej żony, i przez słabość dla niej i wiary swej katolickiej wnet zapominają. Polka zaś przez miłość dla męża uczyni to samo. Rezultat jest ten, że dzieci mięszanych małżeństw zazwyczaj idą za stroną akatolicką, a z wiarą tracą także poczucie narodowości polskiej — szkoda ztąd dla katolicyzmu i polskości. Słowem wszystkie żywotne kwestye tej ostatniej na wschód wysuniętej placówki polskiej poruszone zostały w tych konferencyach. Dałby Bóg, aby i w przyszłości, w wielkim mianowicie Poście, Polacy w Czerniowcach usłyszeć mogli z tak wymownych ust słowo Boże.

Ziemie polskie. (*Ilość kościołów katol. i kapłanów w Rossyi).* Z oficyalnych wykazów statystycznych czerpiemy następujące dane o ilości świątyń katolickich i duchowieństwa katolickiego w Rosyi w ogóle: Królestwie, krajach południowo i północno-zachodnim. Ilość kościołów w Rosyi wynosi 2.668, ilość księży 1.255. Ogółem w *Królestwie* ilość kościołów wynosi 2.406, ilość księży 2.306. Zaś *a*) w *kraju północno-zachodnim* odpowiednie cyfry są następujące:

Gubernie:	Ilość kościołów:	Ilość księży:
Wileńska	369	210
Witebska	229	90
Grodzieńska	161	93
Kowieńska	619	359
Mińska	204	37
Mohylowska	87	32
Ogółem . .	1.669	821

b) w *kraju południowo-zachodnim*:

Gubernie:	Ilość kościołów:	Ilość księży:
Kijowska	201	60
Wołyńska	397	107
Podolska	184	105
Ogółem . .	782	272

— (*Zniesienie nadgranicznej parafii*). Pierwszy strzał w zapowiedzianej od roku kampanii przeciw nadgranicznym katol. parafiom padł. Oto proboszcza felsztyńskiego, ks. R Piotrowskiego przeniesiono „administracyjnym porządkiem“ do „oddalonej i małoludnej parafii.“ Zapytują się tu wszyscy nawzajem: jaka była wina ks. P.? I nikt nie może znaleźć odpowiedzi. Ukarany proboszcz jest zacnym człowiekiem i spełniającym gorliwie swe obowiązki kapłanem; po za tem jednak nic mu zarzucić nie można — a jednak znaleziono coś na jego potępienie. Wyrok przeniesienia umotywowano tem, że proboszcz felsztyński „samowolnie i bez zezwolenia wyższej władzy“ zbierał składki na restauracyą parafialnego kościoła w Felsztynie, jednego z najpiękniejszych kościołów Podola. Wyrok na ks. P spełniono już, on pojechał daleko, a 6.694 katolickich parafian pozostało bez pasterza. Kilku sąsiednich księży ostrzeżono już przed podejmowaniem najdrobniejszej reparacyi przy kościołach im podległych. Szczegóły te komentarza nie potrzebują, zniszczenie Kościoła katol. w Ziemiach zabranych jest widoczne.

— (*Dyec. wileńska.*) W uroczystość Pocieszenia N. M. P. celebrował u ś. Jana najprzew. ks Biskup Audziewicz i udzielał Sakr. Bierzmowania. Największa ta świątynia w Gediminowym grodzie nie mogła pomieścić pobożnych. modlących się za zdrowie swego Arcypasterza i pomyślność w jego trudach rządzenia dyecezyą. Ks. biskup ma się już dobrze i z podwójną gorliwością stara się wynagrodzić czas, ciężką pochłonięty chorobą: wyświęca kapłanów, udziela Sakramentu bierzmowania, obrachowuje się z pozostałemi po smutnej pamięci prałacie Żylińskim jego kreaturami (co też nie mało Biskupowi zmartwień przyczynia) itd. itd. Przez krótki jeszcze (nie ma 3 miesięcy) stósunkowo czas zasiadania na stolicy Biskupów wileńskich, ks. A. pozyskał ogólną miłość i pewną też ze strony innowierców sympatyą. Wybrał się także ks. Biskup na pierwszy etap objazdu pasterskiego dyecezyi i ma pokonsekrować kilka kościołów. — W ostatnich tygodniach pożar pochłonął kościół parafialny w Lipniszkach (dekanat wiszniewski, powiat oszmiański). Pożar wybuchnął w nocy, to też świątyni uratować było nie podobna, zgorzał nawet trup z katafalkiem, a co okropniejsza — Przenajświętszy Sakrament... Świątynię lipniską, posiadającą obecnie około 6½ tysięcy parafian, fundował w roku 1411 Zygmunt Stary.

Niemcy. W dniu 30 z. m. odbyło się poświęcenie nowego kościoła katolickiego w Szczecinie, którego dokonał ks. biskup dr. Kopp. Akt kościelny trwał od godziny 7½ do 12. Najprzód odbyło się przy zamkniętych drzwiach poświęcenie wnętrza kościoła przy asystencyi 30 kapłanów. Przed kościołem zebrały się nieprzeliczone tłumy ludu, cechy z chorągwiami tworzyły szpaler. Po poświęceniu wielkiego ołtarza odprawił ks. biskup nabożeństwo, wygłosił mowę, odczytał dokument i udzielił błogosławieństwa zebranym. Na uroczystości tej byli obecni naczelnicy wszystkich władz, komenderujący jenerał, naczelny prezes, prezes policyi, nadburmistrz i t. d. Nowy kościół jest poświęcony św. Janowi Chrzcicielowi i objąć może 1500 osób Po południu odbył się uroczysty obiad, wieczorem zaś koncert. — D. 1 paźdz. wyjechało do Kamerunu 8 misyonarzy katolickich pod przewodnictwem wikaryusza apostolskiego ks. Vietera.

— *List pasterski biskupów pruskich.* Biskupi pruscy, zebrani w ostatnim czasie na konferencyi w Fuldzie, ogłosili wspólny list pasterski. Na wstępie tego obszernego aktu podniesiono znaczenie inicyatywy cesarza Wilhelma na polu socyalno-politycznem, następnie podano w całej osnowie list papieża do arcybiskupa kolońskiego z dnia 20 kwietnia b. r. w którym Ojciec św. wskazuje jako środki załatwienia kwestyi socyalnej: *poprawę moralności*, *podniesienie życia religijnego*, *utrzymywanie ducha pojednawczego* i *zgody*, *rozwój chrześciańskich* i *dobroczynnych zakładów*, wreszcie staranie się o to, aby ubodzy byli zadowoleni ze swego losu, a klasy majętniejsze spełniały uczynki dobroczynne. W końcu list pasterski wzywa wszystkie stany do dawania posłuchu upomnieniom ich duchownych pasterzy.

Bawarya. Po 87-letniej przerwie wrócili znowu OO. Kapucyni do klasztoru przy kościele „Maryi Wspomożenia wiernych“ w Passawie. Przy wprowadzeniu zakonników przemawiał biskup nassawski ks. Michał Rampf Zakonnicy, po kasacie klasztorów roku 1803, musieli uchodzić z tego klasztoru, teraz wrócili staraniem obecnego biskupa i jego bezpośredniego poprzednika ks. Thoma, będącego teraz arcybiskupem w Monachium.

Hiszpania. (*Kongres katolicki*). W d. 4. paźdz. rozpoczął się w Saragosie drugi kongres katolików hiszpańskich. Kongres ten zagaił w katedrze w obecności niezmiernego tłumu ludu Arcybiskup miejscowy. W kongresie tym brało udział: 52 Biskupów, kilkaset duchownych, znaczny zastęp członków parlamentu, uczonych, artystów i przedstawicieli najwyższej arystokracyi krajowej. Obrady kongresu trwały przez dni 4, po zamknięciu ich nastąpiły różne uroczystości kościelne i świeckie, które potrwają do 15 b. m. Pomiędzy mówcami, którzy omawiali wszelkie najważniejsze kwestye polityczno-społeczne i religijne, było kilku Biskupów. Na pierwszem posiedzeniu przyjęto z niezmiernym zapałem rezolucyą, żądającą przywrócenia świeckiej władzy Ojca św.

Anglia. W ostatnich dniach złożyli wyznanie wiary katolickiej: młody pastor anglikański S. Benson Torp z Sheffield i C. Kegan Paul, naczelnik wielkiej księgarni nakładowej w Londynie.

Uroczystość św. Jana Kantego. Dnia 22 października r. b. miasto Kęty obchodzić będzie 5-setną rocznicę uro-

dzin św. Jana Kantego. W uroczystości tej wezmą udział profesorowie uniwersytetu jagiellońskiego, krakowska młodzież uniwersytecka, tudzież młodzież z innych zakładów naukowych, a zaszczyci ją także J. Em. książe kardynał krakowski. Poważne grono obywateli z całego kraju wybiera się również na tę uroczystość i w tym celu zawiązał się w Krakowie komitet, który urządza wspólną podróż do Kęt i wyrobił u dyrekcyi kolei północnej zniżenie o połowę cen jazdy. Osobny pociąg wyjedzie z Krakowa w dniu 22 paździer. o pół do siódmej rano i przyjedzie do Kęt o dziesiątej min. 25; wyjedzie zaś z Kęt tego samego dnia o pół do siódmej wieczorem, a powróci do Krakowa o pół do jedenastej w nocy. Koszta tej wspólnej podróży z Krakowa tam i napowrót wynoszą 2 zł. 24 ct. trzecią klasą, a 3 zł. 57 ct. drugą klasą. Pragnący udać się w tym dniu do Kęt mają się zgłosić do ks. dr. Juliana Bukowskiego, proboszcza kościoła św. Anny w Krakowie, i nadesłać kwotę pokrywającą koszt biletu kolejowego, a nadto 1 zł. na skromny wspólny posiłek w Kętach.

Nabożeństwo Różańcowe *w miesiącu Październiku* ma się w tym roku odbywać, jak w poprzednich latach. Nie potrzeba do tego osobnego rozporządzenia biskupiego, bo dawniejsze rozporządzenie rozciąga się na wszystkie następujące lata aż do odwołania. Wedle przeszłorocznego rozporządzenia p. t. Władzy duchownej należy po skończonym Różańcu „Modlitwę do św. Józefa“ odmawiać i to w tem brzmieniu, jak je Ojciec św. Leon XIII w Encyklice z d. 15 sierpnia 1889 zalecił.

Wiadomości dyecezalne*).

— *Archidyecezya lwowska.* Konkurs na wikaryusza archikatedr. ubiega z dn. 15 b. m. a na Oleszyce i Kulików rozpisany do końca listopada b. r.

Przeniesieni: ks. Iwanicki do Gródka, ks. E. Pilecki do Magierowa, ks. J. Tymoczko na adm. do Oleszyc i ks. E. Pruchnicki do Kąkolnik. — Prezentę na Jezierną otrzymał ks. prob. Fr. Gątkiewicz.

— *Dyecezya przemyska.* Ks. Jan Samocki, proboszcz w Miejscu, został wicedziekanem rymanowskim.

— *Zamianowani:* ks. St. Kwieciński, wik. katedralny, katechetą obydwóch szkół 4-klasowych żeńskich, zostających pod kierownictwem p. Koczerkiewicza, a ks. K. Bieda także wikary katedr. katechetą szkoły przemysłowej i szkoły sług. — Ks. Jan Trznadel zdał pierwsze rygorozum w Insbruku ze studyum bibl. z bardzo dobrym postępem i udał się tamdotąd na dalsze studya. — Ks. Józef Gajda nowowyświęcony został przeznaczony do Mościsk, a ks. Jan Steliński z Mościsk przeniesiony do Rozwadowa. — Ks. A Krzeczowski, prob. w Zręcinie i ks. K. Maksymowicz, prob. w Kalinowie, otrzymali pozwolenie do noszenia *Expos. can.*

— *Dyecezya tarnowska.* W rekolekcyach kapłańskich, które odbyły się od 19—22 sierpnia w Nowym Sączu wzięło udział 29 księży. W ubiegłych 2 latach odbyły się rekolekcye ludowe w 19 parafiach, prócz tego w Tarnowie były rekolekcye dla załogi wojskowej, dla inteligencyi i dla towarzystwa rękodzielniczego *Gwiazdy.* W najbliższym czasie odbędą się jeszcze rekolekcye w *Czarnympotoku*, *Kamienicy*, *Szczawnicy* i *Tylmanowej.* Pomiędzy wnioskami na ostatniem walnem posiedzeniu Tow. św. Józefa roztrząsano także urządzanie rekolekcyj dla ludowych nauczycieli, jak to miało miejsce w Borku u OO. Dominikanów. — W dn. 6 i 7 b. m. zdawali konkurs parafialny z dobrym wynikiem: ks. J. Boxa, ks. J. Czopek, ks. J. Dagnan, ks. T. Januś, ks. W. Młyniec i ks. P. Wołek. — *Zmarł*: ks. Leon Kozłowski, prob. w Bobowej, emerytowany dziekan, ur. 1819, ord. 1843, instyt. 1848.

Najprz. ks. Biskup tarnowski Ignacy Łobos w ostatniej kurendzie do Kleru swej dyecezyi zakazuje surowo przypuszczać ks. Stanisława Stojałowskiego do ołtarza i dozwalać mu spełniania jakichkolwiek innych czynności kapłańskich.

*) Przedruk wzbroniony.

TREŚĆ: **„Nowa Reforma“ w obec głosu biskupiego. — Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj. — Korespondencye. — Nowe książki. — Ś. p. ks. kardynał Józef Hergenröther. — Kronika:** Rzym, Galicya, Bukowina, Ziemie polskie, Niemcy, Hiszpania i Anglia. — **Nabożeństwo różańcowe. — Wiadomości dyecezalne. — Ogłoszenia.**

WŁAŚCICIEL: KS. EDWARD BORAWSKI. WYDAWCA I ZA REDAKCYĄ ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.